GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu miesię- cznie złp. 4 Kwartaalnie złp. 10 exemplarz gr. 6.

№ 198.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 18 kwartalnie

w Warszawie dnia 21 *Lipca* 1827 *roku, w Sobotę.*

— *WARSZAWA.* —

Dziekan Wydziału Lekarskiego Królew: Uniwersytetu Podaje do wiadomości: iż JPP. Józef Torański, Wojciech Ludwik Józwik, i Wacław Fritsze po złożonym całokursowym publicznym examinie otrzymali stopień Lekarza niższego czyli Licencjata medycyny i chirurgji. — w Warszawie dnia 18 Lipca 1827 roku. — Dr. *Roliński.* — *Brodziński* S.U.

Dziekan wydziału nauk i sztuk pięknych Królewskiego Uniwersytetu.

W wykonaniu §. 179 ustaw wewnętrznego urządzenia tegoż uniwersytetu, podaje do wiadomości: iż po złożonym całokursowym publicznym examinie, otrzymali stopień magistra nauk i sztuk pięknych. JX. Andrzéj Wątrowski, JX. Łukasz Stankiewicz, ze zgromadzenia XX. Pijarów; JPP. Aloizy Gastel, Józef Tensiorowski i Hjeronim Piotrowski. — w Warszawie dnia 19 Lipca 1827 r. *Bentkowski.* — *Brodziński* S. U.

Szkoła wydziałowa XX. Dominikanów w Warszawie odbędzie popis publiczny w dniach 22 i 24 m. b. na który zaprasza publiczność, a mianowicie rodziców i opiekunów uczniów, którzy do téj szkoły na nauki uczęszczają.

—Wyszedł z druku Ner 2 tomu IVgo *Sylwana.* Obejmuje: 1) Układ szczegółowy nauki uprawy lasów: 2) O ustaleniu i uprawie wydmów. 3) Sposób łapania lisów, 4) Łatwy sposób przywabienia tchórzów. 5) Recenzja *Nauki łowieckiéj* przez Bobiatyńskiego wydanéj. 6) Wiadomość o kodexie leśnym francuzkim.

—Kancelarja cesarsko król: Konsulatu jeneralnego austrjackiego w Królestwie polskiém, teraz przy ulicy Miodowéj pod Nro 490 znajduje się, i zrana od godziny 9téj do 12, a po południu od 4téj do 6téj otwartą będzie.

A N G L J A.

z Londynu dnia 8 Lipca.

Gazety umieszczają wyjątki z wydanego nie dawno pisma wystawiającego nowe ministerjum w duchu whigoskim; autor porównywa w ten sposób Pana Canning i P. Peel: — O P. Peel i jego byłych kolegach nie należy sądzić jednakowo; usiłował on i to z najlepszych pobudek nie być nigdy z niemi zbyt blisko. Uprzykrzył ich sobie i nienawidził również jak P. Canning starego Lorda kanclerza, ale potajemnie dręczyła go jeszcze mocniéj niż jego kolegów przewaga P. Canning, jakkolwiek mniéj niż oni zewnętrznie nienawiść tę pokazywał. P. Peel wstępując w zawód publiczny, popełnił błąd sprzymierzywszy się ze stronnictwem prześladującém katolików. Już dawniéj sięgał po wielkość polityczną i spodziewał się, że antykatolicy ułatwią mu jéj dostąpienie. Nie przewidywał że stronnictwo to z postępem czasu i cywilizacji upaść musi. Wcześniéj rozpoczął swój zawód P. Canning, i nietylko zimna rachuba, ale i zasady połączyły go z światléjszymi stronnikami szkoły Pitta i z samym jéj naczelnikiem. Wspomniona przewaga uprzykrzyła się P. Peel w całéj mocy, dopiero w ostatnich czasach. — Lord Castlereagh nie mógł zawstydzać próżności kolegi podrzędnego wprawdzie, ale dumne mającego widoki; wymowa jego zaspakajała nawet próżność P. Peela; ostatni znajdował się względem tamtego w takim stosunku, w jakim się znajduje popierający wniosek, względem tego, który go pod narady wnosi. Ale wszystko przybrało inną postać gdy P. Canning ministrem został; przewaga jego stała się tym większą, zarówno przez umysłowe zdolności, jak przez urzędowe stanowisko. Wyobraźmy sobie wymowę popularną i zarazem klassyczną, uczoność, imaginację i ścisłą loikę, staranne wychowanie, dowcip i wykład zawsze mocny, i postawmy obok niéj rozum wyćwiczony, więcéj sofizmatyczny niż loiczny, niejaką jasność utrudzającą zbijanie, jednostajność wymowy bez dowcipu i czynności, niezmienność deklamacji, rzadko energiczniéj a nigdy namiętnéj, a będziemy mieli obraz tych dwóch publicznych mówców. P. Peel nie zaniedbał wielkich i zaszczytnych usiłowań, aby się utrzymać w równi obok p. Canning; bronił on z umiarkowaniem zasad antykatolickich i przewodniczył ministerjum spraw wewnętrznych podobnie jak poprzednio w Irlandji jeśli nie z przewagą dyplomatyczną, to przynajmniéj z dzielnością urzędnika. Ożywiony chlubném współubieganiem, porzucił zakres urywkowéj działalności w gabinecie i wstąpił w nowy zawód świetnéj dumy, podjął bowiem nie małą pracę uporządkowania systematycznie zastraszającego chaos praw angielskich. Wspominając o tym uderzającym odcieniu w obrazie P. Peel, nie mogę pominąć rysu z jego życia, który jakkolwiek się wydawać może jako przykład osobistéj wielkomyślności, zawsze jednak dowodzi widoków pożytecznych, samodzielnych i wyższych nad prywatne zabiegi. Pan Peel rozprzestrzenić mógł przez ożenienie swoją działalność parlamentową i wnijść w bliższe stosunki z najpierwszą szlachtą, ale przeniósł przymioty nad inny posag i zaślubił córkę jenerała, która nic nie posiadała, oprócz młodości, piękności i wdzięków. Rys ten powinien być w życiu jego historyczny. Ale P. Peel złorzeczy zapewne chwili, w któréj się z swojém stronnictwem sprzymierzył. Nie chcę go obwiniać o nierzetelność, ale go nie mogę nazwać szczerym. Człowiek który się wiekowi swemu nie dał wyprzedzić w żadnym innym względzie, w polityce, handlu, administracji i finansach, człowiek który co większa, z prawdziwym jenjuszem ośmielił się naruszyć ową część mądrości naszych przodków, która się zdaje najświętszą i najstraszniéjszą dla umysłów słabych i bojaźliwych. — *prawa* nasze mówię — taki człowiek powinien być wyższy nad nienawiść religijną. Uważam P. Peel z jego skromną miną i zewnętrzną spokojnością za najdumniéjszego czło-

wieka w Anglji. Niech zrzuci zasłonę Anty-katolicką, która go bardziéj utrudza niż niegdyś sutanna Swifta, jeśli jaką wartość do sławy swojéj przywięzuje i jeśli chce otworzyć obszerne pole dla swojéj dumy. Anglja nie będzie już miała ministrów antykatolickich, chyba jeśli w ciągu wieków znowu czasy barbarzyńskie do niéj przywrócą. — Duch ludzki przechodzić może z światła do ciemności przez ruch nieustanny, ale nigdy przez kroki wsteczne. (G. B.)

Wojna Anglików z Birmanami.

Po nadejściu do Anglji pierwszych wiadomości o wojnie Anglików z Birmanami, mniemano powszechnie, że rząd Bengalski, zbyt wcześnie wdał się w wojnę, kiedy jeszcze sposobem ugody pokój można było utrzymać. Późniéj przekonano się, że wojna była nieuchronną, i że czas na układy obrócony w każdym razie byłby strwoniony. Położenie Anglików w Jndjach wschodnich było w tenczas niebezpieczne; od północy groził im Rundszyit-Snigh, od wschodu Birmanowie, a najbliżéj pretendenci tronu burhportskiego, gotowi byli uderzyć połączonemi siłami na posiadłości angielskie.

Lord Hastings i lord Minto, a piérwéj jeszcze John Shore, mieli w ręku przekonywające dowody, że Birmanowie układali się potajemnie z xiążętami jndyjskiemi; podług ich zdania była zatém wojna rzeczą nieuchronną. Jakoż dwór królestwa Awy, czynił do niéj przygotowania na kilka miesięcy przed iéj wybuchnięciem; postępowanie rządcy arakańskiego i innych rządców prowincji graniczących z posiadłościami angielskiemi, niemniéj ściąganie wojska, niezostawiały w tym względzie żadnéj wątpliwości. Liczne wojska przeszły przez góry arakańskie i w końcu nie robiono już z tego żadnéj tajemnicy, że 30 tysięcy wojska, ma zamiar wtargnąć do wielkorządztwa Bengalskiego. O wszystkich tych przygotowaniach wiedział dobrze król birmański, który już rokiem pierwéj ułożył był plan do wyprawy przeciw Anglikom, ale istotnym sprawcą ostatniéj wojny, był Maha-Bandula; ulubieniec ten króla birmańskiego, zaręczył swemu monarsze, że ułożony plan z łatwością przywiedzie do skutku, że 100 tysiącami ludzi, które jak utrzymywał, bez trudności można będzie zgromadzić. Król zajmował się swoim zamysłem tak gorliwie, iż nawet zasięgał względem niego rady bawiącego w Awie cudzoziemca, a Maha-Bandula tak dalece sposobił się do wojny, iż nawet kazał zrobić złote kajdany, w których spodziewał się sprowadzić do Awy wielkorządcę kompanji wschodnio-indyjskiéj.

Bandula nie odwlekał kroków nieprzyjacielskich. Z przemożną siłą otoczył pograniczną siłę angielską która mu stawiła mężny w prawdzie, ale nadaremny opór. Kilku officerów i indyjskich żołnierzy dostało się w ręce nieprzyjaciela, który ich sposobem najokropniéjszym życia pozbawił. W krótce rozeszły się przesadzone pogłoski o sile i zaciętości wojska birmańskiego, tak iż nawet w Kalkucie zaczęto się obawiać niepomyślnych skutków wojny, a samo nazwisko Birmanów przejmowało strachem krajowców. Mieszkańcy wsi pogranicznych porzucali domy, a najmniéjsza wieść wzrastała przechodząc przez usta bojaźliwych kupców indyjskich, tak, iż tylko z trudnością można ich było przekonać, iż niemają potrzeby, zabezpieczać swoich rodzin i własności pod działami warowni Wiliam.

Tym czasem rząd angielski w Jndjach niebył nieczynny; w krótce małe jego wojsko było w pochodzie, a zamiast czekania na nieprzyjaciela, na obnażonych górach arakańskich, albo w nieprzebytych parowach i zaraźliwych gęstwinach, popłynęło rzeką prowadzącą do środka państwa birmańskiego, dla zajęcia téj stolicy (Ranghun) do któréj każdy Anglik wzbroniony miał przystęp. W tym samym czasie gotował potężny Bandula pochód do Kalkutty. Jenerał major Archibald Campbell dowodził najwięcéj 6,000 Anglików. Dnia 10 Maja w pięć dni po odbiciu od brzegów pokazały się okręty angielskie z tém małém wojskiem w zatoce ranguńskiéj, przed samą główną baterją królewskiego arsenału morskiego; uderzono w bębny, poczém przez kilka minut w milczeniu oczekiwano wystrzałów. Anglicy znajdowali się w obec ludnego, bezbronnego i nieobwarowanego miasta, któremu już poprzednio dowódca ich opiekę przyrzekł, w razie gdyby kapitulowało; te okoliczności dały powód do zwłoki. Birmanowie byli również nieczynni przy swoich działach, aż nareście groźby dowódzców zmusiły ich do wystrzelenia z batterji na okręty angielskie. Wystrzały z fregatty, przytłumiły ich ogień; pierzchnęli w nieładzie, i zostawili zwycięzcom szańce i opuszczone miasto.

Okazało się że w dzień zajęcia Ranghun, gubernator dowiedziawszy się o zbliżeniu wyprawy, wszystkich mieszkańców w gęstwinę spędzić kazał, gdzie podzielono mężczyzn na oddziały, kobiety zaś i dzieci zatrzymano w zakład dobrego sprawowania się mężów, ojców i krewnych, z zagrożeniem, iż gdyby w boju nieodważnie trzymali się, lub w ucieczce szukali schronienia, natenczas żony ich i dzieci śmiercią karane będą. Tym sposobem znaleziono Ranghun bezludne i puste; ale nie na tém tylko skończyło się: Birmanowie uprzątneli lub uwieźli wszystko, cokolwiek wojsku nieprzyjacielskiemu mogło być użyteczne; okolice na około ogołocono z żywności tak dalece, iż prócz małéj ilości ryżu gdzie niegdzie w kłosie pozostałego, nic więcéj znaleść nie można było.

Położenie wojska angielskiego było nie najprzyjemniéjsze, tym więcéj, że spodziewano się, iż przez zajęcie Ranghun jako środkowego punktu kraju, Birmanowie do zawarcia pokoju okażą się skłonni i sami go żądać będą. W takiém to mniemaniu będąc, nie zaopatrzono się ani w dostateczną żywność, ani w zasoby do dalszego postępowania lądem lub wodą potrzebne; Birmanowie zaś zabierając żywność, nieprzepomnieli o zabraniu statków i czółen, a uprowadzeniem wszystkich mieszkańców pokazali, iż na ogłodzeniu wojska angielskiego niemało polegali, i tym sposobem do odwrotu znaglić je zamierzali.

Uprowadzono nawet znajdujących się w Ranghun kilku kupców angielskich i missjonarzy amerykańskich, o los których nie bez przyczyny troszczono się przez czas niejaki, dopóki maroderzy nieprzyjacielskie których pojmano, niedali o nich wiadomości. Zapewniali oni, że za zbliżeniem się Anglików, pojmano zaraz wszystkich i okuto w kajdany jako podejrzanych o znoszenie się z Anglikami. Uwięzionym w gmachu celnym, zapowiedziano, że traceni będą; kazano nawet przed oknami ich więzienia czynić przygotowania do exekucji, wystawiono narzędzia śmierci i plac piaskiem wysypano. W takiém to położeniu, mając śmierć przed oczyma, trzymani byli więźnie przez czas niejaki, ale gubernator obawiając się odwetu, zwłóczył exekucję od czasu do czasu, co trwało tak długo, dopóki Anglicy do miasta strzelać nie zaczę-

li, i kula 32 działowa niewpadła do domu celnego, gdzie zebrane były na radę władze birmańskie, i takowym okrucieństwom koniec położyła. Wyprowadzono więcjeńców okutych do innego mieszkania, bo strzegący ich Birmanowie lękając się o własne bezpieczeństwo, dłużéj w komorze celnéj zostawać niechcieli. Nazajutrz posunąwszy się naprzód czaty angielskie, uwolniły ich z ręku nieprzyjacielskich.

Ranghun znane z opisu jako znakomite miasto handlowe, znalezli Anglicy dalekiém od tego jakiém je sobie wyobrażali. Zachwalony gmach celny, warsztaty okrętowe, port i inne tym podobne przedmioty, wszystko to ledwie warto takiego nazwania. Dom celny na póŀ w zwaliskach, warsztaty próżne, a w porcie ledwie kilka nikczemnych łodzi i czołen. Domy stawiane są z drzewa i z trzciny cukrowéj; pierwsze są własnością wyższych urzędników, lub bogatszych mieszkańców. Podłogi prawie we wszystkich budynkach wzniesione są na kilka stóp nad powierzchnią ziemi, a pod niemi jest zawsze ściek brudnéj wody, i wszelkich nieczystości wydających smrodliwe wyziewy. Całe trzody świń wychudłych legają w tych błotach i snują się w dzień po ulicach, gdy tymczasem w nocy, gromady zgłodniałych psów chodząc z miéjsca na miéjsce, przeraźliwém wyciem rażą uszy i sen przerywają.—Takich to chat i domów niepospolita ilość, otoczona jest palisadą 16 do 18 stóp wysoką, która zasłania miastu najpiękniéjszy widok od strony wody, i tamując przewiew swieżego powietrza niemało jest dla zdrowia szkodliwą.

Taki to był stan miéjsca i okolic w okręgu blisko 3 mil angielskich, gdzie wojsku angielskiemu kilka miesięcy przepędzić wypadało. Nietylko że wszędzie otaczała ich nieprzebyta gęstwina mająca gdzie niegdzie tylko ścieszki dla pieszych ludzi, ale nadto zaczęło się zgromadzać wojsko nieprzyjacielskie i nieznacznie otaczać jego stanowisko. Za obrębem to takiéj, dla wojska regularnego nieprzebytéj granicy, rozpoczęli dowódcy birmańscy działania swoje, w cichości z niezmordowaną czynnością i z przezornością. Niemożna było żadnym sposobem powziąść wiadomości, o ich położeniu, zamożności i stanie, wiedziano tylko, iż po za łańcuchem tych gęstwin nieprzebytych, zgromadzone mieli swe siły i że tam z obwodu Ranghun wszyscy mieszkańcy z bydłem i całym dobytkiem zebrani znajdowali się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Nowy sposób robienia nawozu, przez Pana Petri.

(Dokończenie).

Drugie postępowanie mogące się dać zastósować przy chowie bydła, w mniéjszych owczarniach, zarówno w wielkich jak małych majętnościach, zasługuje przed tamtém na pierwszeństwo, bo jest więcéj pojedyncze, bardziéj fermentacji sprzyja, bardziéj od spleśnienia i spruchnienia nawóz zabezpiecza i przez staranne oskrobywanie, zarówno jak piérwsza manipulacja dokładnego zmieszania wszystkich części osiągnąć może. Z obojga postępowania, każdy wybierać może to, które z okolicznościami najwięcéj jest zgodne.

Postępowanie to na tym zależy: jak tylko nawóz w stajni się uzbiera, należy go układać w jednostajne kupy podług sposobu wyżéj opisanego, to jest: w kształt prostopadły, okrągły albo czworoboczny, na ośm do dziewięciu stóp wysokości, i podwojnie tyle srednicy mający. W środku każdéj kupy aż do samego spodu, należy zostawić dla przewiewu powietrza, próżną przestrzeń, na 4 do 5 stóp szeroką, gdyż bez przypływu atmosferycznego, gnój mógł by spleśnieć, zatęchnąć; takim zaś sposobem zepsuty, jest dla roli bardzo słabym posiłkiem.

Długość kup zależy zupełnie od woli; jędynie na to uważać należy, aby szerokość ścian, od wewnętrznéj próżnéj przestrzeni, z wymienionych już powodów nad 12 stóp nie była większa, wprzeciwnym bowiem razie, fermentacja wypaść by mogła podług okoliczności, albo zbyt amonjakalna, albo zbyt kwaśna. Nazwałem kształt okrągły, w praktyce najdogodniéjszym, gdyż okrągłe układanie, jest najtrwalsze, nawóz w najjednostajniéjszéj odległości od centrum przez okrągły kszałt układany być może, nakoniec, iż okrągłość kup w czasie przywożenia i wywożenia nawozu mniéj niż inne kształty przeszkadza.

Wczasie układania tych kup, zachodzi takie samo postępowanie i taż sama proporcja warstw, a mianowicie dodatków słomy, surogatów popiołu, ziemi i gnoju; ta tylko między temi postępowaniami zachodni różnica, że mając podostatkiem gnoju, zarazem kilka kup ułożyć można, nie czekając na fermentacje pierwszéj albo drugiéj warstwy, albowiem cała massa ułożonéj kupy, przez otwór w jéj srzodku zrobiony, łatwo w fermentację przechodzi i przez dodane warstwy ziemi, ani spalenia ani zkwaszenia gnoju nie przypuszcza. Uważać tylko należy, aby zupełnie przegniły gnój świeży w jednéj kupie niebył zmieszany, i ażeby zwierzchnia warstwa ziemi, na 10 do 12 cali wysoka, która ulatnianiu się gazów ma zapobiegać, dopiero w tenczas była kładziona gdy fermentacja przez oxydacją zupełnie jest rozwinięta.— Prostopadłe układanie kup nawozowych, jest niezawodnym środkiem do zatrzymywania w nawozie najposilniéjszych dla gospodarstwa części, jeśli tylko gnój jednostajnie na kupie rozpościerany i stosowną ilością ziemi tak dla utrzymania gazów, jak dla połączenia ich z ciałami alkalicznemi i z ziemią, przekładany będzie.

Przez dokładne zachowanie tych prawideł, zyskujemy najjednostajniéjsze gnicie, gdyż substancje zwierzęce, dopomagają tu roślinnym, jako środki fermentujące; fermentacja amnonjakalna części zwierzęcych, przez fermentację kwaśno roślinnych, utraca swoją szkodliwość, a obiedwie polepszają i wzmacniają swoją skuteczność przez wpływ alkaljów; gaz węglowy substancji roślinnych połączony z gazem fosforycznym zwierzęcym, wzmacnia nawóz roślinny, alkalja zamieniają zbyteczny gaz kwasorodny w jednostajny posiłek roślin, a wszystkie trzy połączone, sprawiają skutek, jakiegoby żaden z nich pojedynczo sprawić niemógł.

Wczasie processu fermentacyjnego, uważać na to należy, aby wewnętrzne zagrzanie i rozkładanie nawozu jednostajnie się odbywało, co przez wywiercenia z góry ku dołowi i z strony zewnętrznéj ku wewnętrznéj aż do próżnéj przestrzeni łatwo osiągnioném być może.

Jeżeli chemiczny proces gnicia do tego stopnia się posunął, iż spójność ciał organicznych zupełnie rozłożoną została, a dojrzałość nawozu przez zmieszanie się części roślinnych ze zwierzęcemi jest widoczna, natenczas zapobiegać można dalszemu rozkładowi, przez kilkodniowe zwilżanie i ochłodzenie nawozu. Następnie należy go na wpływ powietrza i słońca wystawić, aby wysechł i stężał, poczém każda pojedyncza kupa w tym samym porządku, w jakim tęgości nabierała, staje się gotową do skrobania wyżéj opisanym sposobem.

Nakoniec nawozy częściami saletrowemi nawóz, wywozi się wprost z obory na pole, gdzie wraz z ziarnem rękami się rozrzuca.

Postępowanie takie, które substancje nawozowe z ziarnem bezpośrednio łączy, i części organiczne materji do wciągnienia ich usposabia, nierównie dla wegatacji roślin jest stosowniéjsze, jak dotychczas używane, a zarazem jest najważniéjszym krokiem, do udoskonalenia ogrodnictwa. Kto np: 300 cetnarów częstokroć bardzo słabego nawozu na morg wywoził, ten teraz trzecią częścią, to jest: 100 centnarami, nierównie posilniéjszego i trwałej działającego proszku nawozowego, już w pierwszym roku równie pewny i obfity rezultat osiągnąć, a przy tém dwie trzecie części w wydatkach na wywózkę, w czasie i pańszczyźnie na drugie dwa morgi oszczędzić może; daléj, ponieważ massa nawozu przez warstwy słomy albo surogatów, przez przymieszania ziemi, popiołu i innych materjałów podwojoną bydź może, a zatym zamiast jednego morga na przyszłość sześć a nawet ośm morgów dostatecznie i trwale uprawić, przeto i z tego względu stosunkowo wyższy przychód jest widoczny. Twierdzenie to tém jest niezawodniéjsze, iż w postępowaniu wymie-

nioném, przez spieszne wywożenie nawozu posilne jego części ulatywać nie mogą.

Tym sposobem z nawozem postępując, osiągnąć można kapitał, z którego pożytki większe są niż z wszelkiego innego; im częściéj zaś kapitał ten używać można, tym większy, pewniejszy i częstszy będzie zysk, a zarazem tym większéj ceny nabierze rola, do coraz wyższéj płodności usposobiona.

Przypuściwszy, iżby nie było w mocy każdego gospodarza, tyle początkowo wydawać słomy, ile jéj do podkładki pod każdą kupę potrzeba, co jednak przez wzgląd na przyszłe pożytki, zbyt mały stanowi wydatek, gdyż liście borowe, igłaste, szuwary, margiel, albo inne dobre gatunki ziemi, a nawet spruchniałki, torf, i t. p. mogą bydź w tym celu używane; to i w tym razie doradzany przezemnie system nawozowy tę nadzwyczajną przynosi korzyść, iż w mowie będący proszek nawozowy, przynajmniéj trzy razy tyle, ile zwykle, roli uprawia, i kapitał nawozowy w przeciągu roku odnawia, przez co koszta na rok następny w pomnożonéj produkcji pierwszego roku już są opędzone.

Jak zaprzeczyć nie można, iżby rezultat w pierwszym i drugim roku nie był zaspokajającym, tak równie z pewnością utrzymywać można, że w trzecim i w czwartym roku, rezultat ten wydatki sowicie nagrodzi, i w latach następnych co raz większe zyski przyniesie.

Gdy tak przez polepszenie nawozu, a zarazem przez rozumowańsze jego użycie, kapitał nawozowy przynajmniéj trzy razy korzystniéj wydany być może, gdy nadto dwie trzecie części w wydatkach pieniężnych na wywózkę, tyleż w pańszczyźnie, czasie, i rychlejszéj uprawie zyskać można, przeto z saméj natury rzeczy wynika, że wartość bydła jako środek do zamiaru, tém samém się podniesie, i z powodu większéj produkcji wartość jego exkrementów wcale inny stosunek mieć będzie, niż ma teraz, kiedy bezcenność nawozu, wydatki na słomę zaledwie w połowie opędza.

Gdybyśmy zatém od dawnego zwyczaju, który nas połowy pożytku z roli pozbawia odstąpili, i gdybyśmy podług rozumowańszych zasad w robieniu i używaniu nawozu w tych dwóch ważnych i ściśle z sobą połączonych przedmiotach postępowali, natenczas przez same exkrementa, wynadgradzałoby bydło chowanie i żywienie swoje, a resztę swojego pożytku przynosiłoby nam w czystym zysku. Że teraz tego celu nie osiągamy, w tym nie jest wina bydła, ale mylnie przyjętéj manipulacji nawozowéj. Można zatém być pewnym, że rolnictwo które do utrzymania swego exkrementów bydła zawsze potrzebować będzie, zarazem środki sobie przysposobi, do zapłacenia ich własnemi płodami; zaś potrzeba tych, przez wzrastającą ludność w Europie i w innych częściach świata, nieustannie mnożyć się musi. — Tak więc narody konsumujące płody, interes właściciela ziemskiego równie wspierać będą przez zachęcenie chowu bydła, jak gdyby zboże przez podwyższoną płodność ziemi pomnożone, bezpośrednio przez kupno nawozu płaciły. Z powodu konsumpcji tę jeszcze tutaj zrobić należy uwagę, że wartość płodów, a zatém i wartość ziemi podniesie się w miarę pomnożonéj ludności.

Kto zatém prawideł prostéj praktyki rolnictwa z teorją łączyć nie umie, ten w tym względzie, mógł by łatwo mylny wniosek wyprowadzić. Pomimo tego nauka robienia i używania nawozu, w żadnym razie w dotychczasowym *statu quo* pozostać nie może, bo jak jedno tak drugie niezgodne jest z postępami naszych potrzeb fizycznych i moralnych, gdyż cała teraźniejsza manipulacja nawozowa, niezawodnie jest błędna.

Pożytki jakie z tego systemu tak dla całego kraju jako i dla każdego właściciela w szczególności wyniknąć mogą i które na tém się zasadzają, iż mniejsze wydatki kapitał nawozowy prędzéj nagradzają, iż pomnożona siła ziemi bogatsze zbiory zapewnia, wszędzie gdzie tylko industrja narodowa jest ceniona, zasługują zwrócić na siebie gorliwą uwagę. Zważmy tylko, jak dobroczynnego wpływu doznałaby własność gruntowa, gdybyśmy na przyszłość, w powodu dostatku nawozu, bez zwyczajnych trzech-sześciu-dziewięciu i dwunastu letnich kolei obejść się mogli, gdybyśmy przyjąwszy ten system, trzy nawet cztery razy więcéj pola, a zatém w tym samym stosunku cztery razy większy dochód z niego pobierali.

Nawóz niedziałający i niewynagradzający śpiesznie, nawóz na którego skutki przez wiele lat czekać trzeba, nie jest podług mojego zdania prawdziwie ekonomicznym nawozem. Im prędzéj wynagradza, im częściéj jest wywożony, tém lepiéj odpowiada swemu przeznaczeniu. Ale najlepszy nawóz nie osiąga tego celu przez zbyt głębokie przyoranie; albowiem przez niejednostajne zmięszanie, wiele posilnych części skuteczność swoją utraca, tęchnieje, pleśnieje i pruchnieje.

Nie miałem jeszcze sposobności dochodzenia siły tego proszku w stosunku jego ilości. Tego jednak przez czynione doświadczenia doszedłem, że główniéj przyczyny jego dzielności szukać należy, z jednéj strony w znacznéj ilości soli, z drugiéj w zachowaniu gazów, których ulatnianiu wczasie processu fermentacyjnego zapobieżono.

Kończąc to pisemko wyliczę w krótkości główniejsze korzyści, jakie podany przezemnie sposób robienia i używania nawozu, przynieść może.

1. Iż nierównie prędzéj działa, i kapitał nawozowy wynagradza.

2. Że siłę ziemi z łatwością do coraz większéj produkcji usposabia, i większy z niéj dochód zapewnia.

3. Że w okolicach ludnych łąki i role nie tak jak teraz co lat trzy, sześć-dziewięć i dwanaście, ale corocznie i to z mniejszemi kosztami będą mogły być uprawiane.

4. Iż ten zwierzęco - roślinnno - mineralny nawóz zwyczajnym narzędziom rolniczym ani machinie do siania nie będzie na przeszkodzie.

5. Iż jest stosowniejszy do każdego gatunku roli, i że tak z powodu swoich części, jak skoncentrowanéj siły przed wszelkim innym nawozem ma pierwszeństwo.

6. Że nie powierzchownie ale pod skibą bez pośrednio na korzenie roślin działa, i zwietrzeniu nie ulega.

7. Iż ze wszystkich znanych nawozu gatunków, ze względu na swoje skutki jest najtańszy.

8. Że jego robienie i używanie, łatwo przez każdego rolnika pojęte i wykonane być może.

9. Iż części gazu węglowego z gazami zwierzęcemi i kalicznemi nasycone, na przypadek jeśli przez późniejsze orania na powierzchnią ziemi się wydobywają, z światłem i powietrzem się stykają, saletrę tworzą i tym sposobem ziemi najskuteczniéjszy posiłek dostarczają.

10. Iż ilość jego w porównaniu ze zwyczajnym, przy jednakowéj sile, najmniéj o dwie trzecie części umniejsza, tyleż wydatków na wywózkę i ludzi oszczędza.

11. Iż chodowaniu bydła sprzyja, albowiem płodność ziemi pomnaża, a zatém cenę własności podnosi. (*)

Tenże sam agronom wynalazł machinę rolniczą która przez siłę mechaniczną, a zatém bez sprzężaju codziennie dwa morgi zorać, albo przynajmniéj ośm morgów zasiać i zbronować może. Ta mechaniczna siła może być nadto dowolnie pomnożona, tak, iż siłę od dwóch aż do stu koni zastąpi. Wszelako wynalazca, budowy téj machiny publiczności nie ogłosił. Tenże sam autor obiecuje ogłosić wynalezioną przez siebie ciągle trwałą roślinę, która nawet w najgorszym gruncie najlepiéj się udaje, pod jakim bądź klimatem rośnie, trzy razy na rok koszoną być może, przez bydło chciwie jest pożywaną, i z jednego morga rocznie do 600 cetnarów suchego siana wydaje. Nakoniec uwiadamia autor, iż z owczarni swojéj sprzedaje oryginalne owce hiszpańskie, obowiązując się dostawiać je do saméj granicy, a życzących je nabywać wzywa, by się do niego listownie do Wiednia zgłaszali.

(*) Przypisek *tłómacza*. Autor niemając zamiaru prowadzenia handlu wynalezionym przez siebie proszkiem nawozowym, ale raczéj życząc aby wynalazek jego, w jak najkrótszym czasie był upowszechnionym, pomimo uzyskanego od Cesarza austryjackiego patentu swobody na wyłączne robienie i używanie tego nawozu, tę tylko korzyść sobie za swój wynalazek zastrzegł, iż pojedyncze dominia, chcące robić nawóz sposobem przez niego przepisanym, publicznie wezwał, aby mu za piśmienne pozwolenie, raz na zawsze pieniężne wynagrodzenie płacili. Opłatę tę podług rozległości gruntu siedmiorako układyfikował.

Widowiska w Stolicy.

Menażerja zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem Krasińskich.

Gabinet figur woskowych, w sali Towarzystwa dobroczynności.